



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Gabriela von Thun und Hohenstein - "dobra Pani"

Author: Aleksandra Skrzypietz

Citation style: Skrzypietz Aleksandra. (2015). Gabriela von Thun und Hohenstein - "dobra Pani". W: A. Muszyńska, A. Skiendziel, A. Skrzypietz (red.), "Jej ślad w historii - kobiety w województwie śląskim na przestrzeni wieków : w cieniu Beskidów" (S. 149-158). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



Aleksandra Skrzypietz

Gabriela von Thun und Hohenstein – „dobra Pani”

Gabriela von Thun und Hohenstein (lub w innym zapisie von Thun-Hohenstein) zwana „dobrą Panią z Kończyc Wielkich” przyszła na świat w domu hrabiego Larisch-Mönnich. Był to jeden z największych i najbardziej wpływowych rodów na Śląsku Cieszyńskim. Rodzina Larischów zawitała na ten teren prawdopodobnie w XVI wieku¹.

Nasza bohaterka urodziła się w Wiedniu 30 listopada 1872 roku. Jej rodzice to Eugeniusz, spadkobierca Rychwałdu, Pietwałdu, Zabłocia i Polskiej Lutynii oraz Kończyc Wielkich, i Maria Krystyna Deym von Stritež. W ich domu na świat przyszły trzy dziewczynki – Henrietta, Gabriela i Franciszka. Mimo iż Gabriela urodziła się w Wiedniu, pierwsze lata swego życia spędziła w Kończycach Wielkich, gdzie jej matka prowadziła ożywioną działalność charytatywną, ale już w 1878 roku zmarła wskutek nieszczęśliwego upadku z konia. Rodzina przeniosła się wówczas do Frysztatu. Dwa lata później zmarł także ojciec sióstr. Opiekę nad dziewczętami przejął wuj Ferdynand hrabia Deym von Stritež. Sieroty wprowadziły się do jego domu w Wiedniu, a ponieważ pełnił on funkcję szambelana i był członkiem dworu cesarskiego, zatem w jego domu panny Larisch-Mönnich miały okazję do spotkań z przedstawicielami najwybitniejszych osobistości ówczesnego życia dworskiego i politycznego. Odebrały tam też podstawy swego wykształcenia. Wychowane zostały w wierze katolickiej i głęboka religijność wyróżniać będzie Gabrielę do końca jej życia².

Zapewne panny chowane były, zgodnie z ówczesnymi zasadami, surowo, według ściśle określonego rozkładu dnia. Bardzo trudno określić, co mogło być przedmiotem kształcenia, gdyż z jednej strony często zakres wiedzy przekazywanej dziewczętom był dość ogólny, a z drugiej mógł on zawie-



150 rać wiele treści bardzo szczegółowych. Zwykle zależało to od umiejętności i przygotowania prywatnego nauczyciela czy też guwernantki, którym zlecono nadzór nad kształceniem panien. Wakacje panny Larisch-Mönnich spędzały zwykle na Śląsku (nie tylko Cieszyńskim, ale także Dolnym) w majątkach krewnych i znajomych³.

Gdy hrabianki dorosły, zaczęły bywać w wiedeńskich salonach, a także u dworu. Co prawda, nie należały do najwyższych sfer towarzysztwa związanego z dworem cesarskim, ale dopuszczono je do pewnych ograniczonych kontaktów z cesarzem i jego małżonką. Prawdopodobnie najważniejszym wydarzeniem sezonu towarzyskiego był dla nich „bal u dworu”, wydarzenie towarzyskie pozornie o mniejszym znaczeniu, ale w istocie niezmiernie popularne i ważne, gdyż przyzwalające na obecność licznych i zróżnicowanych społecznie gości, choć, rzecz jasna, wszyscy reprezentowali kręgi arystokratyczne. Stanowiło to okazję do spotkań młodych ludzi obojga płci, dzięki czemu rodzić mogły się wzajemne sympatie i zainteresowanie.

Gdy Gabriela ukończyła 21. rok życia, poślubiła starszego od siebie o 13 lat adiutanta cesarza Franciszka Józefa – Feliksa Ferdynanda von Thun und Hohenstein, przedstawiciela starej i wpływowej rodziny, mieszkającej na terenie Austrii. Zaślubiny odbyły się w 1893 roku w Wiedniu, gdzie młoda para początkowo zamieszkała. Później pełniący służbę wojskową Feliks musiał kilkakrotnie przenosić się do miejsca pobytu garnizonu, a małżonka podążała za nim. Jakiś czas rodzina spędziła na Bukowinie, potem powróciła w okolice Wiednia, a wreszcie przeniosła się do Styrii. Wkrótce przyszło na świat kilkoro dzieci – w 1894 roku urodziła się Henrietta, w 1896 roku – Erwein, w 1898 roku – Ferdynand, a w 1902 roku – ostatnia córka, Anna⁴.

Zamężna już hrabina von Thun und Hohenstein została, podobnie jak niegdyś jej matka, Damą Krzyża Gwiazdzistego, wyróżnienia przyznanego szlachciankom wywodzącym się ze starych rodzin i związanym z dworem cesarskim.

Mniej więcej w 1900 roku rodzina Gabrieli von Thun und Hohenstein powróciła do Kończyc Wielkich. Przeprowadzka do odziedziczonego po ojcu majątku wymagała przystosowania tamtejszej siedziby do potrzeb rodziny. Hrabina postanowiła poczynić daleko posunięte zmiany. Przede wszystkim podwyższyła pałac, dobudowując do dawnego budynku drugie



piętro. Budowla nabrała przez to rzeczywiście wielkopańskiego charakteru. Upiększono też jego otoczenie przez założenie wokół pałacu parku, a w nim stawu. Zgodnie z ówczesną modą, na terenie posiadłości trzymano pawie i łabędzie⁵.

Pałac, zwany także czasami zamkiem, powstał w malowniczej dolinie nad rzeką Piotrówką. Podwaliny pod obecnie istniejącą konstrukcję zbudował pod koniec XVII wieku baron Jerzy Fryderyk Wilczek, marszałek krajowy Księstwa Cieszyńskiego. Rezydencja była poddawana wielu przeróbkom a ostatecznie nadano jej styl barokowo-klasycystyczny. W połowie XIX wieku długo stał pusty, a w 1862 roku zyskał wygląd przypominający „włoski styl willowy”, przede wszystkim poprzez półokrągłe weneckie okna i płaski dach. Dzięki temu przywodził na myśl architekturę tokańską. Miał też czteropiętrową wieżę zegarową⁶. Konstrukcja stała na platformie ziemnej wśród lasu, który w XIX wieku nabrał charakteru angielskiego parku krajobrazowego. Z dawnych lat zachował się tu wspaniały i różnorodny drzewostan oraz liczne krzewy, wśród których skonstruowano sztuczny staw. Po dziś dzień nadaje to miejscu niezapomniany klimat, zwłaszcza jesienią napotkać tu można niepowtarzalny, wielobarwny urzekający widok.

Stosunkowo późno, przez dobudowanie skrzydła północno-zachodniego, pałac zyskał kształt litery „L”, przy czym część południowa składa się z dwóch budynków – kwadratowego i prostokątnego, połączonych przewiązką, a zwieńczonych wieżami. „Obie części łączy czworoboczna wieża z czterospadowym hełmem”⁷. Zasadniczy korpus z nieco wysuniętym ryzalitem nad głównym wejściem na wysokości pierwszego piętra ma wsparty na filarach taras. Wejście na taras prowadzi z głównej reprezentacyjnej sali, znajdującej się na pierwszym piętrze pałacu. Budynek jest trójkondygnacyjny i dodatkowo wyposażony w strych. Jest też częściowo podpiwniczony, a piwnica ciągnie się także pod dziedzińcem⁸.

Obok pałacu stoi kaplica pw. Opatrzności Bożej z grobami dawnych właścicieli. Mieści się ona po wschodniej stronie rezydencji. Powstała jako konstrukcja drewniana u schyłku XVII wieku. Legendy mówiły, że podczas budowy z rusztowania spadło dziecko, ale mimo wysokości wcale nie ucierpiało. Inna podaje, że obok było źródło, którego woda miała moc uzdrawiającą. Szeroko rozchodziły się też wieści o cudownym obrazie Opatrzności Bożej, który przyciągał rzesze pątników, gdyż w ka-



152 plicy uzyskać można było odpusty. Jednak ruch pielgrzymkowy z czasem zanikł. Kaplicę, podobnie jak pałac, zbudował baron Jerzy Fryderyk Wilczek. Powstało też wówczas Bractwo Opatrzności Bożej, a ten kult zastąpił dawny, związany z postacią św. Jana Nepomucena.

Obecna murowana budowla jest późnobarokowa, a wzniesli ją w 1767 roku nowi właściciele Kończyc, Harasowscy. Kaplica jest jednonawowa, zwrócona prezbiterium na północ. Ma rokokową ambonę z końca XVIII wieku, przedstawiającą Jonasza w paszczy wieloryba. W 1859 roku kaplica została odnowiona i ponownie poświęcona. Kolejny remont przeprowadziła hrabina Gabriela von Thun und Hohenstein. W oknach prezbiterium kaplicy znajdują się obecnie dwa „witraże” z przedstawieniami Opatrzności Bożej i Świętej Rodziny. Nie są one wykonane w tradycyjny sposób ze szklanych płytek łączonych ołowianymi ramkami. Są to zupełnie nowoczesne dzieła wyrzeźbione w pleksiglasie. W 1938 roku подарował je kaplicy dr Otto Röhm, teść jednego z synów hrabiny Thun-Hohenstein, który w 1928 roku jako pierwszy rozpoczął w Niemczech produkcję szkła organicznego, czyli pleksiglasu. Pod koniec II wojny światowej kaplica została uszkodzona. Później, podobnie jak sąsiedni pałac, przeszła na własność Skarbu Państwa. Do kończyckiej parafii powróciła dopiero w 2002 roku⁹.

Na życzenie Gabrieli von Thun und Hohenstein podjęto prace nad renowacją kaplicy¹⁰. To właśnie tam lub w drewnianym kościółku parafialnym hrabina co dzień słuchała mszy, zapewne była to też okazja do spotkań z miejscową ludnością. Na hrabinie spoczęły obowiązki dziedziczki majątku i nadzór nad jego funkcjonowaniem. Należało zorganizować życie dworu i rodziny. Gospodarka w majątku oparta była na okolicznych folwarkach.

Gabriela von Thun und Hohenstein dbała o potrzeby nie tylko swojej rodziny czy pracowników, ale także okolicznej ludności. Nawiązywała tym samym do działalności swej matki, którą zapewne słabo pamiętała, ale założyć można, że rodzina i krewni często wspominali dobroć Marii Krystyny von Larisch-Mönnich.

Początkowo, po powrocie na Śląsk, Gabriela von Thun und Hohenstein włączyła się w działalność stowarzyszenia, które zaopatrywało dzieci w odzież oraz przybory szkolne, i została jego honorowym członkiem. Na rzecz organizacji przekazywała spore sumy, ale poza tym działała również prywatnie na rzecz najbiedniejszych mieszkańców z okolicy.



Od 1902 roku stała na czele kobiecej organizacji związanej z Czerwonym Krzyżem na Śląsku. W 1906 roku przyczyniła się do powstania w Cieszynie ochotniczego pogotowia ratunkowego Czerwonego Krzyża¹¹.

Zapewne najtrwalszym osiągnięciem hrabiny było rozpoczęcie w 1904 roku zbiórki pieniędzy na rzecz rozbudowy Szpitala Śląskiego w Cieszynie. Sama sfinansowała niemal połowę kosztów budowy pawilonu dziecięcego tegoż szpitala¹². Ukończony i oddany do użytku w 1910 roku oddział otrzymał jej imię – „Dom hrabiny Gabrieli von Thun-Hohenstein”. Od tej pory hrabina składała coroczne regularne wizyty w szpitalu, odwiedzając chorych i zwłaszcza w okresie świąt przywożąc im podarunki¹³. W uznaniu zasług i tak owocnej działalności na rzecz miasta hrabina otrzymała, jako pierwsza kobieta, honorowe obywatelstwo Cieszyna¹⁴.

Przyczyniła się także do powstania na terenie Cieszyna Towarzystwa Zwalczania Gruźlicy oraz oddziału Stowarzyszenia Opieki nad Zwierzętami. Wspierała także finansowo szkołę dla dziewcząt prowadzoną przez cieszyński klasztor Sióstr Boromeuszek. Było to otwarte w 1889 roku żeńskie seminarium nauczycielskie¹⁵. Założyła także Towarzystwo „Żłobek” oraz Towarzystwo Patronatu nad Więźniami¹⁶. W Kończycach Wielkich powstał za sprawą hrabiny posterunek żandarmerii¹⁷.

Najpełniej jednak aktywność hrabiny objawiła się na terenie jej najbliższym, a więc w Kończycach Wielkich, wobec ludzi, wśród których mieszkała. Działalność ta służyć miała integracji miejscowej społeczności i przeciwdziałać szerzeniu się wpływów socjalistycznych. Przede wszystkim była to działalność charytatywna właścicieli dóbr ziemskich stanowiąca „niepisany obowiązek, punkt honoru i [...] kwestia ambicji”¹⁸.

Pomagała tym, których dotknęły klęski żywiołowe, np. w 1911 roku wspierała kobietę z Hażlach, której spalił się dom¹⁹. Każdemu z mieszkańców wolno było podejść do hrabiny i, korzystając z okazji, przedstawiać jej swoje prośby i problemy.

W 1910 roku rozpoczęto w Kończycach Wielkich budowę nowej siedziby czteroklasowej szkoły, gdyż dotychczasowy budynek okazał się za ciasny. Rok później dzieci mogły rozpocząć naukę w o wiele bardziej komfortowych warunkach²⁰.

Najpełniejszą opiekę roztoczyła Gabriela von Thun und Hohenstein nad ludnością okolicznych wsi, a przede wszystkim nad swoimi pracownikami i ich rodzinami. Okazją do działalności charytatywnej i wspomagania naj-



154 uboższych stawały się święta obchodzone przez Kościół katolicki. Każde Boże Narodzenie spędzano w szczególny sposób. Już wcześniej czyniono stosowne przymiarki u krawca i szewca, by w dniu Wigilii rodzina hrabiowska mogła spotkać się z rodzinami swych pracowników i jednemu dziecku z każdej rodziny sprezentować ubranie i buty. Po zakończeniu uroczystości wszystkim dzieciom wolno było „objeść” choinkę bogato ustrójoną słodyczami.

Natomiast w każdy wielkanocny poniedziałek kobiety z Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet Diecezji Śląskiej, któremu przewodniczyła hrabina, wraz z proboszczem organizowały w miejscowej szkole uroczyste śniadanie, podczas którego spożywano pokarmy poświęcone w Wielką Sobotę. Towarzyszyło temu śpiewanie wielkanocnych pieśni. Zatem spotkanie miało charakter zarówno charytatywny, jak i kulturalny.

Trzecią ceremonią hucznie obchodzoną dzięki pomocy hrabiny był dzień Pierwszej Komunii Świętej. Dzieci z ubogich rodzin chłopskich czy robotniczych nie otrzymywały w owym czasie wspaniałych prezentów, które stały się tradycją u schyłku XX wieku. Wielkim szczęściem była haftowana chusteczka, którą rodzice lub matka chrzestna obdarowywali dziecko. Kupno odpowiedniego stroju, który w tym dniu należało przywdziać, było nieraz dla rodziny niesłychanie dużym wydatkiem. W ówczesnej prasie kobiecej czytamy, że organizacje charytatywne zbierały pieniądze na zakup świec komunijnych dla najuboższych dzieci²¹. Zatem Gabriela von Thun und Hohenstein urzęduwała na dziedzińcu pałacowym przyjęcie dla dzieci przystępujących do Pierwszej Komunii. Podawano kawę i kołaczki. Była to okazja tym bardziej znacząca, że okoliczni mieszkańcy zapraszali członków rodziny hrabiowskiej na rodziców chrzestnych swoich dzieci.

Hrabina brała udział także w innych świętach i ceremoniach obchodzonych przez ludność zamieszkującą jej posiadłość. Taką okazją było np. topienie Judasza w Wielki Piątek. W noc świętojańską na pałacowym stawie, zwykle w towarzystwie rodziny hrabiowskiej, puszczano wianki ze świeczkami. W majątku hrabiowskim goszczono także robotników rolnych po zakończeniu żniw, czemu towarzyszyły tańce i zabawy oraz śpiew okolicznościowych pieśni.

Okazją do spotkań rodziny von Thun und Hohenstein z okoliczną ludnością były urodziny hrabiego lub święta państwowe. Z okazji sie-



demdziesiątych urodzin cesarza Franciszka Józefa zorganizowano pokaz sztucznych ogni, ale przede wszystkim wspaniałą poczęstunek na leśnej polanie, a dzieciom rozdano zabawki²².

Tradycją stały się także coroczne letnie festyny w „dębinie” organizowane przez szkołę, przy wydatnym udziale hrabiny. Rano rozpoczynał się pochód spod szkoły. Dzieci niosły chorągiewki w barwach narodowych. W lesie śpiewano, odbywały się popisy gimnastyczne, wyścigi, gry i zabawy, a dzień kończyło rozdanie nagród i odśpiewanie hymnu narodowego. W ciągu dnia podawano podwieczorek i kolację ufundowane przez Gabriellę von Thun und Hohenstein. Serwowano słodczyce, kołaczki, kiełbasę i chleb. „Nie było takiej imprezy szkolnej, której finansowo nie wspierałaby hrabina”²³. W 1928 roku odstąpiła szkole część łąki, którą przeznaczono na boisko.

Warto zauważyć, że opieka i pomoc, jaką Gabriela von Thun und Hohenstein roztoczyła nad mieszkańcami Kończyc Wielkich, a także jej działalność charytatywna na terenie Cieszyna, nie dotyczyły wszystkich jej majątków. Nie ma przekazów, by zajmowała się problemami ludzi zamieszkujących Pietwałd, należący do rodziny i długi czas przynoszący jej niemały dochód, a życie ludności tego obszaru nie należało wówczas do łatwych²⁴.

W czasie I wojny światowej Gabriela von Thun und Hohenstein włączyła się aktywnie w niesienie pomocy poszkodowanym przez działania zbrojne. Pracowała w Szpitalu Śląskim w Cieszynie jako sanitariuszka. Działała również w porozumieniu z cieszyńskim klasztorem Sióstr Boro-meuszek. Organizowała wigilie dla rannych żołnierzy. Ponieważ pełniła obowiązki przewodniczącej Czerwonego Krzyża, przeprowadziła liczne zbiórki na cele charytatywne. Wiele tej pomocy przeznaczono na potrzeby sierot wojennych. W 1916 roku z inicjatywy hrabiny zbierano makulaturę i wełnę. Z prośbą o pomoc zwracali się do niej, przynajmniej pośrednio, członkowie Legionów Polskich, ale wiele wskazuje na to, że Gabriela von Thun und Hohenstein nie czyniła różnicy związanej z pochodzeniem narodowym ludzi, którym pomagała. W czasie wojny wzięła udział w powstaniu i działalności Komitetu Opieki nad Wdowami i Sierotami²⁵. Z kolei w pierwszych dniach II wojny światowej hrabina postanowiła udzielić pomocy rannym polskim żołnierzom, którzy znaleźli się w Szpitalu Śląskim w Cieszynie. Napotkała przy tym trudności ze strony miej-



156 scowych Niemców. Ponieważ jednak Gabriela von Thun und Hohenstein wystąpiła z pomocą jako szefowa miejscowego Czerwonego Krzyża, zatem upomniła się o prawa do przekazywania im paczek i osiągnęła sukces²⁶.

Podczas okupacji hrabina pozostała w Kończycach Wielkich. W majątku przebywali Niemcy, którzy korzystali z pracy jeńców jugosłowiańskich. Dla tych ostatnich Gabriela von Thun und Hohenstein zorganizowała w latach 1943 i 1944 wigilie, podczas których łamała się z gośćmi opłatkami. Zabiegała także o pomoc dla miejscowej ludności wcielanej do wojska czy też prześladowanej przez okupanta. Dla wielu Polaków praca w hrabiowskim majątku w Kończycach Wielkich oznaczała możliwość przeżycia wojny i ratowała ich przed wywózką do Niemiec²⁷.

Po wojnie majątek w Kończycach Wielkich został przejęty przez nowe władze polskie. Po raz kolejny państwo, choć o zupełnie innym obliczu politycznym, odbierało Gabrieli von Thun und Hohenstein majątek. Był on zresztą po wojnie mocno zdewastowany, po części z powodu trudności finansowych właścicielki, po części wskutek zniszczeń wojennych i, towarzyszących przejściu frontu, grabieży. Ponoć wszelkie dopusty losu hrabina przyjmowała w wielkim spokojem i stoicko godziła się z losem. W pałacu kończyckim utworzono nieco później Wyższą Szkołę Rolniczą, a potem Państwowy Dom Dziecka²⁸.

Wskutek nacjonalizacji dóbr powstał poważny problem – konfiskata majątku pozbawiła Gabrielę von Thun und Hohenstein wszelkich środków do życia. Od całkowitej nędzy ratował ją doktor Edmund Dalski, ale ponoć także dawni mieszkańcy Kończyc Wielkich, którzy wspierali ją zarówno darami, jak i datkami. Nie zapomnieli dobroci swej dawnej pani.

Hrabina zamieszkała wtedy w Cieszynie. Najpierw w Szpitalu Śląskim, gdzie o miejsce dla niej postarał się właśnie doktor Dalski, potem w niewielkim mieszkaniu w mieście. Jej najbliższymi stała się teraz rodzina Dalskich, u których niemal co dzień gościła. Ostatnim miejscem jej pobytu był miejscowy klasztor Sióstr Boromeuszek, gdzie zmarła w 1957 roku.

Fakt, że pozostała w Polsce, pomimo wyjazdu reszty rodziny oraz przyjaciół i znajomych, jest zapewne najlepszym świadectwem zapatrywań Gabrieli von Thun und Hohenstein na to, kim jest i gdzie znalazła swe miejsce na ziemi. Nie opuściły jej jedynie dawne towarzyszki, Elżbieta i Maria Miksch. Pierwsza z nich była opiekunką dzieci hrabiostwa von Thun und Hohenstein, a druga bibliotekarką w ich pałacu.



Pogrzeb hrabiny był chyba najpełniejszym dowodem pozycji, jaką zdobyła sobie wśród miejscowej ludności. Mimo upływu wielu lat od czasu, gdy opiekowała się ubogimi i potrzebującymi, nie zapomniano jej dobroci i wysiłków w niesieniu pomocy innym. Zarówno msza odprawiona w Cieszynie, jak i pogrzeb w rodzinnych Kończycach Wielkich przyciągnął tłumy. Ciało „dobrej Pani” pochowano na miejscowym cmentarzu.

Przypisy

¹ Śląsk Cieszyński. Środowisko naturalne. Zarys dziejów. Zarys kultury materialnej. Red. W. SOSNA. Cieszyn 2001, s. 149.

² E. RIEGER: *Fürstin Fanny Starhemberg. Das Lebensbild einer österreichischen Frau.* Wien 1935, s. 31–32.

³ Tamże, s. 42; J. GOLEC, S. BOJDA: *Słownik biograficzny ziemi cieszyńskiej.* T. 2. Cieszyn 1995, s. 242.

⁴ I. NOWAK: „Dobra Pani z Kończy Wielkich”. *Życie i działalność hrabiny Gabrieli von Thun und Hohenstein na Śląsku Cieszyńskim w I połowie XX wieku.* Wrocław 2012 (Mps przechowywany w Bibliotece Uniwersytetu Wrocławskiego), s. 76–77.

⁵ *700 lat Hażłacha i Kończy Wielkich.* Hażlach–Kończyce Wielkie 2005, s. 13.

⁶ M. MAKOWSKI: *Szlacheckie siedziby na Śląsku Cieszyńskim.* Cieszyn 2005, s. 181.

⁷ <http://eszymon.eu/zamki-palace-dwory/slaskie/414-konczyce-wielkie-palac.html> [dostęp: 31.05.2013].

⁸ Tamże.

⁹ M. MAKOWSKI: *Szlacheckie siedziby...*, s. 181; <http://darcio1.republika.pl/kaplica.htm> [dostęp: 31.05.2013]; <http://www.hazlach.pl/turystyka/zabytki.html> [dostęp: 31.05.2013].

¹⁰ *700 lat Hażłacha...*, s. 13.

¹¹ J. GOLEC, S. BOJDA: *Słownik biograficzny...*, s. 242; I. NOWAK: „Dobra Pani z Kończy Wielkich”..., s. 94–98.

¹² J. KRÓL: *Powstanie i rozwój do 1918.* W: *Szpital Śląski w Cieszynie 1888–1988.* Cieszyn 1988, s. 16.

¹³ E. BUŁAWA: *W czasie wojny i okupacji.* W: *Szpital Śląski ...*, s. 37.

¹⁴ J. GOLEC, S. BOJDA: *Słownik biograficzny...*, s. 242.

¹⁵ I. NOWAK: „Dobra Pani z Kończy Wielkich”..., s. 98, 114.

¹⁶ J. GOLEC, S. BOJDA: *Słownik biograficzny...*, s. 242.

¹⁷ Tamże; s. 242; I. NOWAK: „Dobra Pani z Kończy Wielkich”..., s. 98.



- 158 ¹⁸ W. KORZENIOWSKA: *Ziemiaństwo na Górnym Śląsku w XIX i XX wieku*. Opole 1997, s. 157.
- ¹⁹ I. NOWAK: „Dobra Pani z Kończyc Wielkich”..., s. 90.
- ²⁰ *700 lat Hażłacha...*, s. 13; I. NOWAK: „Dobra Pani z Kończyc Wielkich”..., s. 98.
- ²¹ „Głos Polek” 1924, R. 3, nr 6.
- ²² I. NOWAK: „Dobra Pani z Kończyc Wielkich”..., s. 101–102.
- ²³ *700 lat Hażłacha...*, s. 13.
- ²⁴ I. NOWAK: „Dobra Pani z Kończyc Wielkich”..., s. 108–110.
- ²⁵ J. GOLEC, S. BOJDA: *Słownik biograficzny...*, s. 242; I. NOWAK: „Dobra Pani z Kończyc Wielkich”..., s. 113–114.
- ²⁶ E. BUŁAWA: *W czasie wojny i okupacji*. W: *Szpital Śląski...*, s. 37.
- ²⁷ I. NOWAK: „Dobra Pani z Kończyc Wielkich”..., s. 156–159.
- ²⁸ *Ziemia cieszyńska zaprasza. Mały przewodnik Turystyczno-Gospodarczy*. Cieszyn 1993, brak paginacji.